PRZEBOJEM

MIESIĘCZNIK UCZNIOWSKI POŚW. NAUCE i ROZRYWCE.

KUTNO NAD OCHNIĄ, DNIA 15 KWIETNIA 1923 ROKU.

| ROK I. | CENA 600 MK. Z PRZESYŁKĄ 700 MK. | ZESZYT 4. |

Bohaterzy.

Zakopane, 25 lutego 1923 r.

W dniu, w którym zwłoki bohaterów rokitniańskich spoczną na sen wieczny na cmentarzu krakowskim — uważamy za swój obowiązek przypomnieć społeczeństwu dni ich chwały.

Po dziesięciu latach wracają dzisiaj do Polski Ci, którzy wtedy, gdy wielka wojna wybuchła, poszli walczyć o wolność Ojczyzny. Dziwnemi drogami los Ich wodził: w swoich szeregach, ale na obcej ziemi, w obronie cudzych granic za tę, Jedyną, dla której dziadowie i ojcowie zbierali rany i śmierć na pobojowiskach świata całego i oni także ginęli w promieniach obcego słońca i w obcej chowano ich ziemi.

Ośm lat piasek bukowiński troskliwie otulał kości piętnastu bohaterów, którzy w rycerskiej szarży śmierć ponieśli jak Polacy i jak ułani. Nie zdradzili sztandaru Ojczyzny, nie pohańbili sztandaru pułku. Piasek bukowiński tulił Ich długo i dzisiaj zwraca ziemi ojczystej. Niech ich ta przyjmie, albowiem zasłużyli na spoczynek!

Z tej krwi bohaterów, na różnych polach przelanej urosła dzisiejsza wolna Ojczyzna. Przez karty historji naszej snuje się nić czerwona, łączy ona silnym węzłem obydwie oddalone od siebie brygady Legjonów, które na różnych frontach za jedną świętą sprawę krew lały i sławnych ułanów Mościckiego, bohaterów z pod Stanisławowa i tych z Murmania, szukających drogi do Polski i tych wreszcie, którzy w armiach zaborczych ginęli za Polskę. Widzimy jej początek w Hiszpanji, na twardych skałach Samo-Sierry, w piekle płonącej Moskwy, w trzaskających lodach Berezyny, w nurtach Elstery, w syberyjskich tajgach i podziemiach kopalń, na St. Domingo, w Ameryce, wszędzie . . .

wszędzie . . . wiodła droga do wyzwolenia Tej, którą w kajdany obce zakuły dłonie.

W chwili, gdy powrócona do bytu niepodległego Polska umacniać się poczyna w posadach, gdy czujemy się gospodarzami na własnym ugorze, który dużo jeszcze wchłonie pracy, oraz duchowego i fizycznego wysiłku, zanim wyda plon realny, ku szczęściu i zadowoleniu następnych pokoleń — zalewa nas powrotna fala wspomnień.

Dziś jest wolna! I dziś wracają do Niej ciała Jej synów, którzy zdobyli się na najwyższy dowód miłości dziecięcej i oddali swe młode życie, to życie, którego nie znali jeszcze, a które tak nęcące przed nimi malowało obrazy. Bylebyś Ty, Polsko wolną była!

Spoczną wśród nas na ojczystej ziemi zwłoki poległych bohaterów, a grób ich, czcią otoczony, przypominać będzie idącym pokoleniom ideał wolności, okupiony ofiarą krwi najszlachetniejszych synów narodu. „Dulce et decorum est pro patria mori."

Bohaterom z pod Rokitny cześć!

T. K.

Szło ich tysiące. . .

Szło ich tysiące... przez kwietne łany,
Przez ten kraj cudny — kraj ukochany,
Przez wioski w dali cicho marzące
Szło ich tysiące...

Jak cicha fala płyną i płyną
Przez pola, lasy i w dali giną...
Idą... choć krew się w żyłach rozpala
Jak cicha fala...

Patrzy się słońce, a od promieni
Wszystko dokoła skrzy się i mieni
Na te bagnety jaskrawo lśniące
Patrzy się słońce...

Rzucili chaty, losem ścigani
Ponieśli młode swe głowy w dani...
W nich wielkie serca i duch skrzydlaty,
Rzucili chaty...

Ich matką — wojna... domem świat cały,
Mogiłą — dół gdzieś na polu chwały...
A jednak z piersi wre pieśń upojna,
Choć matką — wojna...

To dla Ojczyzny... jak przeznaczenie
Idą w tem słońcu niezwyciężeni...
A choć ran świecą krwawiące blizny
To dla Ojczyzny...

Idą w dal siną, jako tułacze
Nikt ich nie żegna i nikt nie płacze,
Wśród łąki kwiecia, jak fale płyną...
Idą w dal siną...

Orzeł w błękitach, zdarte kajdany
A słowa Roty płyną przez łany...
A gdzieś tam w górze na niebios szczytach
Orzeł w błękitach..

Jotes.

7/V 21. Kutno.

Wspomnienia z frontu.

Po niebie gonią się rozigrane stada wszelkiego rodzaju i kształtu potworów, utworzonych naprędce z chmur przez wiatr, najgenjalniejszego artystę w swoim rodzaju. Oto z bezkształtnej zupełnie masy obłoków wyłania się ogromny rycerz na koniu. W ręku trzyma krzywy miecz, wzniesiony ponad głową, jakby miał w tej chwili zadać komuś śmiertelny cios. Koń wstrzymywany silną ręką, przysiadł na zadzie, z nozdrzy pryska mu biała piana, uszy stulił i zastygł na chwilę w bezruchu jak lew, gotujący sie do skoku na upatrzoną ofiarę, Ale rycerz daremnie trzyma wzniesiony do ciosu miecz i ciśnie ostrogami rumaka. Dokoła niego tylko zwały jesiennych chmur kłębią się leniwym ruchem, a srebrzysta jasność obłoków nurza się w pospolitą szarzyznę i ginie za granatowo-ciemną kurtyną chmur, aby za chwilę znów zajaśnieć olśniewającym blaskiem ukrytego w głebi słońca. Tymczasem postać rycerza zaczyna się kurczyć, to wydłużać, miecz rozpada się na części, głowa konia odpłynęła już daleko od tułowia, a sam rycerz przegina się w tył i po chwili widać człowieka w łóżku, płynącego lekko na zbałwanionych podniebnych toniach. Ale i jego chwile istnienia policzone. Łóżko maleje, dostaje biegunów i oto po niebie płynie kołyska z małem dzieckiem. Nad kołyską pochyla się miłośnie matka, a za chwilę najniespodziewaniej, pada na nią całem ciałem z jakiemś histerycznem falowaniem łabędzich piersi i ginie wraz z dzieckiem w paszczy olbrzymiego wieloryba. A oto znów goni się po ciemnej oponie nieba dwoje dzieci. Dziewczynka ma jasną, promieniami słonecznemi haftowaną sukienkę, i ciemne włosy ka-

skadą spadają jej na ramiona i plecy. W ręku trzyma pęk winogron i grozi chłopcu paluszkiem na nosie. Nagle jakiś straszny orkan wpadł na podniebne morze i z jakąś szatańską radością rozbił w puch małą parę chmurnych dzieci.—Czyż niebo polskie nie jest najidealniejszym, najpiękniejszym filmem całego świata! Tyle scen dramatycznych, tyle potężnych postaci, zmagających się w walce nie wiadomo o co, nie zobaczymy w żadnym kinematografie. I co dziwniejsze, że przeważnie żadna ze stron wojujących nie zwycięża. Zwykle obie ulegają jakiemuś fatum nieznanemu, rodzącemu się nagle tuż obok nich i pożerającemu je bezlitośnie.

Dość chłodny wietrzyk poświstuje sobie, raz radośnie, to znów smętnie, bawi się z połami naszych płaszczów, podnosi nam kołnierze, dmucha jak kotkom w oczy i szepta do ucha coś tajemniczego, niezrozumiałego Może niejednego okuwa w Achillesową zbroję, aby się stał nietykalnym tam na „linji", gdy mordercze pociski ze złowieszczem wyciem zaczną przelatywać mu koło uszów, może niejednemu ten wietrzyk jesienny śpiewa ostatnie „Memento mori".

Po kilkudniowych ulewach wschodnio-galicyjskie czarnoziemy zamieniły sie w szare ciasto. Żołnierze w niebardzo różowych humorkach z trudem wyciągają z grząskiej topieli eleganckie kamasze (dar miasta Kutna). Kompanja nasza posuwa się wolno i poważnie ku temu bohaterskiemu miastu Lwa, które pomimo wszelkich przeciwności, opuszczone przez wojsko, samo potrafiło utrzymać się przy swej macierzy—Polsce.

Po obu stronach drogi jak błyskawica zygzakowato ciągną się rowy strzeleckie i przedpola z drucianemi zasiekami. Tymczasem w oddali ukazują się białe punkciki, które po pewnej chwili zamieniają się w strzeliste wieże kościołów, kopuły cerkiew i kominy fabryk. Marzymy o tem, aby jaknajprędzej wydostać się z błota, ale spotyka nas rozczarowanie, bo na całem przedmieściu, aż do stacji towarowej, niema ani bruku, ani szosy, tylko rozrobione na rzadko błoto, czarne jak węgiel.

Od czoła nucą jak zwykle „Rozproszeni po wszem świecie...", środek milczy, a koniec już zaczyna drugą zwrotkę. Otrzeźwia wszystkich energiczny rozkaz porucznika. „Wszyscy śpiewać"! I ku stropom niebieskim, w zabłocone szyby wystaw sklepowych w uszy przechodniów uderza stuustny śpiew „szturmaków" „Czemuż, ach czemuż, dziewczyno, ty, moja". Wreszcie przychodzimy na rampę. Komenda: — W kozły broń! — Rozejść się! — — Tylko niech goście daleko nie odchodzą, bo możemy się w każdej chwili wagonować, a potem jak się zostaniecie i którego zastrzelą za „dezenterję", żeby potem nie powiedział, że nie wiedział — mówi szef kompanji.

(d. c. n.) Leg.

O Spinozie słów kilka.

Rodzina Spinozów (a raczej d' Espinozów) w r. 1492 przyjęła chrzest w Hiszpanji Stamtąd wyemigrowała ona do Francji. Na początku XVII w. Abraham Spinoza zamieszkał w Amsterdamie i tam znowu powrócił do wiary swych przodków. Syn jego Michał tak samo jak on zajmował w gminie amsterdamskiej wybitne stanowisko. Materjalnie był Michał Spinoza zabezpieczony, nigdy jednak nie był bogaczem. Nie miał on, zdaje się, zbytniego szczęścia w pożyciu małżeńskim (a żenił się cztery razy). Druga jego żona, Chana—Debora, która umarła na suchoty w r. 1638, była matką genjalnego Barucha. Ten urodzony 24 listopada 1632 poniósł w życie w swym organizmie zaród straszliwej choroby gruźlicznej, odziedziczonej po matce. Jako chorowity młodzieniaszek wstąpił Baruch do chlúby swego rodzinnego miasta, do „Talmudtory" i tam po raz pierwszy zetknął się z filozofją w formie średniowiecznej filozofji żydowskiej.

Nie mogąc poprzestać na wiedzy wyłącznie żydowskiej, Spinoza począł pogłębiać nauki świeckie. Obok hiszpańskiego, który był przecież ojczystym językiem marranów, Spinoza studjował język portugalski, jako oficjalny język gminy amsterdamskiej, holenderski, język krajowy, i międzynarodowy język uczonych—łacinę. Z łaciną zapoznał Spinozę nauczyciel amsterdamski, holender van den Enden. Wywarł on na młodego mędrca wpływ jako wolnomyśliciel (a podobno i ateista). Van den Enden zapoznał Barucha oprócz łaciny z matematyką i przyrodoznawstwem. Uzbrojony w oręż nauki, posiadając niepoślednie wiadomości w dziedzinie teologji, Spinoza odrazu został z radością przyjęty do kół holenderskich wolnomyślicieli (pośrednictwo van den Endena?). Te koła odciągały go prawdopodobnie od oficjalnego wyznania judaistycznego.

W 1656 r. nałożono na Spinozę „mały cherem" ostrzegawczy. Spinoza na żadne kompromisy iść nie chciał (a proponowano mu nawet pensję za uczęszczanie do synagogi). Pociągnęło to za sobą „wielki cherem" z całą przerażającą formułą podobnych urządzeń inkwizycyjnych. Na formule, rzecz zrozumiała, cała rzecz się kończyła. Wykluczony z gminy Spinoza, mając pewne stosunki w sferach postępowo-holenderskich nie czuł się bynajmniej dotknięty tak silnie cheremem jak dawniej Uriel Akosta. Jednocześnie gmina amsterdamska zawiadomiła rząd holenderski, że Spinoza szerzy jakieś niebezpieczne herezje To pociągnęło za sobą wydalenie Spinozy z Amsterdamu. Osiadł we wiosce Uwerkerk, ale po kilku miesiącach pozwolono mu powrócić do Amsterdamu. W Amsterdamie, nie chcąc być zależnym od kogokolwiek, zajął się filozof szlifierką szkieł optycznych. Jako dobry fizyk, doszedł Spinoza w swym fachu do wysokiego stopnia doskonałości. Ciekawa rzecz, że

Spinoza nie szukał zaspokojenia swych potrzeb życiowych w malarstwie — wiemy bowiem, że w młodzieńczym okresie swego życia Spinoza był utalentowanym portrecistą. Zapewniwszy sobie jako tako byt materjalny, począł Spinoza wędrując z miasta do miasta, tworzyć swe genjalne dzieła. W 1660 r. osiadł Baruch w Reinsburgu (koło Lejdy) i przebywał tam do r. 1663. W Reinsburgu przeszkadzali filozofowi w pracy liczni przyjaciele. Dlatego Spinoza przeniósł się z Reinsburga do Woorburga. Czasowo bawił w Hadze, znowu w Reinsburgu i Szyndamie. W tych czasach liczba zwolenników młodego mistrza powiększyła się znacznie. Jan de Witt należał do Koła jego najbliższych przyjaciół. Z innych przyjaciół najwybitniejszym był Szymon de Fries. Ten ostatni zapewnił filozofowi życie w Woorburgu prawie dostatnie. Burza, która powstała w Holandji, po ogłoszeniu „Traktatu teologiczno-politycznego" (1670) zmusiła go do osiedlenia się w Hadze pod opieką de Witta. Jednak i tam nie śmiał ogłosić Spinoza drukiem swej ukochanej „Etyki". W Hadze mieszkał on początkowo w skromnie bardzo urządzonym apartamencie pani van Valen, a potem aż do końca życia w masardzie wan der Szpików. Tu mógłby już wreszcie Spinoza zabrać się do wytrwałej pracy naukowej.. Niestety bieg wypadków politycznych wytrącił wprost filozofa z równowagi. Gdy w r. 1672 tłum zabił de Witta, Spinoza podobno „jedyny raz w życiu" płakał i szamotał się, chciał nawet ogłosić odezwę do ludu, w której miał nazwać Holendrów „najgorszymi barbarzyńcami". Na szczęście wander-Szpik zamknął Spinozę w swem mieszkaniu, aż burza przeminęła. Drugim ważnym momentem w życiu Spinozy w związku z polityką była podróż dyplomatyczna do księcia Kondeusza. Jaki był wynik tej podróży nie wiadomo. Wiemy jednak, że proponowano Spinozie w imieniu Ludwika XIV pensję za dedykację dzieła. Propozycji tej Spinoza nie przyjął. Po powrocie do Hagi Spinoza z trudem ominął los de Witta, albowiem początkowo najniesłuszniej posądzano go sympatyzowanie z wrogiem. W tym czasie nadarzyła się filozofowi sposobność poprawienia swego materjalnego stanu. Zaproponowano mu mianowicie objęcie katedry na uniwersytecie w Heidelberdze pod warunkiem, że nie będzie oficjalnie występował przeciw chrześcijaństwu. Ale Spinoza wolał do końca swego żywota przebijać się ciężką pracą szlifierską, aniżeli być od kogokolwiek w zależności. Ostatnie lata życia przepędził mędrzec spokojnie w kole najbliższych uczniów. Pogodę życia zakłócała jedynie dziedzicznie choroba. Stan zdrowia pogarszał się stale wskutek wchłaniania przy pracy szkodliwego pyłu szklanego 21 lutego 1677, przeżywszy lat 44 genjalny Baruch Spinoza zakończył swój żywot 25 lutego pochowano go na cmentarzu chrześcijańskim, mimo że chrześcijaństwa nigdy nie przyjmował. Zaraz po śmierci począł der Szpik opowiadać o

swym wielkim lokatorze wiele fantastycznych opowieści, nie mających żadnego faktycznego podłoża. Opowieści te wprowadziły wielu biografów w błąd. W 1877 r. w 200 letnią rocznicę śmierci mędrca wystawiono Spinozie pomnik w Hadze. Najpotężniejszym zaś pomnikiem Spinozy są jego własne genjalne twory filozoficzne.

O charakterze „Przebojem" słowo polemiczne.

Pismo nasze „Przebojem" ma być apolitycznem... Przenigdy! Gdy dojrzewająca młodzież tuż, tuż ma przekroczyć próg dojrzałości formalnej, gdy przed tą młodzieżą rozwija się w błyskawicznym pędzie panorama wypadków politycznych — organ tej właśnie młodzieży ma być apolityczny? Powtarzam —przenigdy!.. Bo skąd płynie to wyrzeczenie o apolityczności „Przebojem"? Z nurtów świadomości, że polityka i życie polityczne potrafi zbrukać nieskazitelnego nawet człowieka, a przedewszystkiem młodzieńca. Już w tem rozwinięciu tkwi ostrze skierowane przeciwko apolitycznoścei „Przebojem". Polityka bruka czyste istoty — jest ona złym — demonem, i jak to wiemy, krwawym demonem życia. Czyż my, młodzież, mamy oczy zamknąć na to potworne zło? (znowu przenigdy)! Pismo młodzieży powinno być antypolityczne, a nie apolityczne. Niejeden, gdy mu się z przed oczu usunie polityka, spyta: „A jakże bez polityków uniesiemy biedę wszelką i ucisk, i upadek moralny i nędze ciała (słowem wszelkie zło powstałe)? Jaskrawo mu się nowy środek walki ze złem uwypukli, gdy pozna, ile fałszu jest w przedostatniem zdaniu „słowa wstępnego" Redakcji naszego pisma. „To zdanie brzmi tak: „Będziemy uczyli siebie i swoich kolegów tylko miłości wszelkiego co „wielkie i święte." To napozór nawet moralizatorskie zdanie kryje w sobie wielki fałsz. W imię tego „co wielkie i święte" dla wyznawców Islamu, prowadzili Turcy swe krwawe wojny, zatopiwszy ćwierć Europy we krwi i ogniu. W imię tego „co wielkie i święte" Inkwizycja męczyła nieludzko wyznawców innych wiar, a Galileo Galilei musiał przed nią wyprzeć się swej ukochanej nauki. W imię tego, co dla wyznawców nowych doktryn socjalnych, „wielkie i święte" bolszewicy krwawe tryzny odprawiają po śmierci pokoju w Europie. Dajmy więc pokój kochaniu „wielkiego i świętego", b o t e n t y l k o w i e, c o i s t o t n i e w i e l k i e i ś w i ę t e, k t o s a m w i e l k i i ś w i ę t y. My zaś, mali i grzeszni młodzieniaszkowie, nie mówmy o tych wielkich celach, a pokochajmy nasze małe i grzeszne otoczenie, nasze małe i grzeszne społeczeństwo, małą i grzeszną ludzkość. A gdy tak pokochacie i postaracie

się, żeby inni tak kochali, będziecie szczęśliwi, wy i bliźni wasi, nie będzie żadnych trudności społecznych, a starą jędze politykę wyrzucimy za okno życia ludzkiego.

Logos.

Odpowiedź kol. Logosowi.

Ponieważ autor powyższego artykułu zaczepił pewne wyrażenia i zdania ze „Słowa wstępnego" pierwszego numeru „Przebojem", a artykuł ten był podpisany przez Redakcję, poczuwamy się do obowiązku odpowiedzieć autorowi „Słowa polemicznego" w tym numerze, zamieszczając odpowiedź bezpośrednio po powyżej wspomnianym artykule, aby czytelnikom naszym ułatwić zestawienie.

Cieszymy się bardzo, że możemy przeprowadzić małą polemikę ze „Słowem polemicznem o charakterze Przebojem." Widać, że nasi koledzy nie przechodzą nad faktem wydania przez nas pierwszego numeru „Przebojem" do porządku dziennego, ale każde słowo tam zawarte jest przez nich przemyślane i oceniane krytycznie. Dlatego ze szczerem zadowoleniem piszemy niniejszą odpowiedź, sądząc, że ona zdoła przekonać i uspokoić kol. Logosa, jeżeli on istotnie nie kieruje się tutaj jakiemś uprzedzeniem.

Przedewszystkiem musimy stwierdzić fakt, że kol. Logos polemizuje z określeniem charakteru pisma i z przedostatniem zdaniem, które się odnosiło do starszego społeczeństwa w tym celu, aby je uspokoić, że nie powstaje pismo, które ma za zadanie roztrząsanie często drażliwych kwestyj politycznych chwili bieżącej. Powiedzenie, że „Przebojem" będzie pismem apolitycznem, jest tylko dopełnieniem i wyjaśnieniem określeń, umieszczonych na czele pisma: „Nauce i rozrywce poświęcony." Pismo nasze nie może mieć jakiegoś zabarwienia politycznego, jeżeli pod to określenie będziemy podciągali stałe poglądy w kwestjach polityczno—społecznych. Kol. Logos nie zwrócił uwagi na to, że określenie „antypolityczne," nakładałoby na pismo ciężkie obowiązki i otwierałoby pole do daleko idących przypuszczeń. Określenia takie, powiem wprost czyniłoby nasze pismo nie organem młodzieży poświęconym nauce i rozrywce, ale nadawałoby mu pewien określony kierunek, który nie byłby niczem innem jak politycznym. Zagadnienia społeczno—polityczne traktowane naukowo i w odpowiednich granicach będziemy mogli zawsze na łamach naszego pisma rozpatrywać. My zresztą nie jesteśmy zupełnie niezależni i jako uczniowie średniego zakładu naukowego musimy się liczyć, a nawet często ulegać opinji profesorskiej. Co

do polemiki ze zdaniem, że będziemy uczyli siebie i swoich kolegów wszystkiego (nie wszelkiego jak błędnie napisano w „Słowie wstępnem") co wielkie i święte, to tutaj rzecz przedstawia się daleko poważniej, aniżeli sprawa apolityczności, czy antypolityczności „Przebojem." Autor „Słowa polemicznego" sięga tutaj do głębi naszych pojęć o ideałach, analizując powiedzenie o sprawach „wielkich i świętych." Autor nie zauważył, że popełnił błąd odnośnie do końcowych zdań. Uznajemy sceptyczny sąd kol. Logosa, co do wspomnianych wyżej pojęć, ale nie możemy uznać twierdzenia, które tu wyraźnie nie zostało wypowiedziane, ale które logicznie można wyprowadzic, że powinniśmy wyrzec się ideałów i marzeń o wielkości i świętości. W początkowych zdaniach autor z widocznem przejęciem się wypowiada walkę polityce, a więc i rozpolitykowanemu społeczeństwu, w końcowych zaś każe kochać „małe i grzeszne społeczeństwo," „małą i grzeszną ludzkość." Daje więc nam dwie sprzeczne z sobą rady. Którą tu uznać za lepszą? Bezwarunkowo, że druga rada jest o wiele trafniejsza, chociaż trzeba zrobić pewne zastrzeżenia

Kochamy „nasze" małe i grzeszne społeczeństwo," „naszą małą i grzeszną ludzkość," ale miłość ta powinna mieć swoje źródło we współczuciu, nie powinna być miłością bierną, ale pobudką do naprawy złego i uszczęśliwienia ludzkości. Człowiek czerpie przeważnie soki moralne z tych zasad i ideałów, które nabył w młodości, w szkole. Dlatego pożądanem jest, aby młodzieniec kochał tylko to co wielkie i święte, gdyż tylko w ten sposób przygotuje sobie zapas podstaw moralnych, któremi będzie się kierował w życiu przyszłem. Do wyrażenia „wielkie i święte" nie dodaliśmy specjalnych wyjaśnień, gdyż rzeczy te zdawały się nam zbyt prostemi i łatwemi do zrozumienia.

Ponieważ jednak kol. Logos kwestjonuje wartość tego wyrażenia, wobec tego widzimy się zmuszeni dać krótkie wyjaśnienie. Dążenie do tego, co wielkie i święte, nie oznacza „bujania w podniebnych, niedościgłych sferach ideałów," ani fanatycznego przywiązania do ustalonych poglądów. Jako sprawdzian naszych czynów spełnianych w imię tego, co „wielkie i święte" stawiamy zasadę: „kochaj bliźniego jak siebie samego"!! Dwa te pojęcia łącznie nie mogą nigdy sprowadzić nas z drogi prawości i dlatego nie zawierają „fałszu", jak się wyraził autor „Słowa polemicznego," ale muszą stanowić dla nas drogowskaz życia i najważniejszą jego zasadę.

Redakcja.

Przypomnienie.

Rok 1920 wyrył się głęboko w umysłach naszych. Była to chwlla, której chyba nikt nie zapomni z tych, co nie byli głusi na głos Ojczyzny, wołającej o pomoc. Szczęśliwi, a zarazem dumni możemy być z tego, iż nam przypadło w udziale orężne wystąpienie przeciw odwiecznemu naszemu wrogowi. Stanęlismy też bez wahania, jak jeden mąż, by wywiązać się z przypadającego na nas obowiązku, by bronić własną piersią tego, co jest dla nas Polaków najdroższem, co jest najwnioślejszem. Trzeci rok mija prawie jak, wypełniwszy ostatecznie testament ojców naszych, powróciliśmy szczęśliwie do domów i oddaliśmy się z zapałem naszym zwykłym, codziennym czynnościom. Tak,—ale zapytujemy się czy wszyscy z naszych kolegów powrócili pod rodzinną strzechę, czy wszystkim dozwolone było cieszyć się z odniesionego nad wrogiem zwycięstwa? Nie, tak jednak nie jest, bo mimo to, że się głośno mówi, iż nikt z pośród nas nie zginął, to jednak w rzeczywistości i miedzy nami byli tacy, którzy ofiarnie złożyli swe życie na ołtarzu Ojczyzny.

Cisza głucha zapanowała i nikt o nich nawet nie wspomina. Czyżbyśmy doprawdy nie potrafili ocenić ich poświęcenia? To jest wprost nieprawdopodobieństwem, aby mogło się zrodzić takie zobojętnienie w sercach tych, których los mógłby być podobnym. Sądzę, że ten indyferentyzm wypłynął z innych przyczyn, a mianowicie z tych, iż ci którzy polegli nie należeli do pułku, w którym była większość naszych kolegów, a wskutek tego nie mieliśmy dokładnej informacji, co się z nimi stało.

Dziś już nie możemy mieć co do tego najmniejszej wątpliwości. Trzyletni okres czasu kwestję zagadkową wyjaśnił. Wypada więc pomyślec, czem i w jaki sposób uczcić pamięć naszych bohaterów. Przykładem powinny nam być inne gimnazja, które imiona swych poległych wychowanków wyryły na murach szkolnych, a to w tym celu, by od nich się uczyły następne pokolenia kształcącej się młodzi jak „dulce et decorum est pro patria mori". Proponuję więc, ażeby z pośród panów profesorów, uczniów klas wyższych i starszego społeczeństwa, wyłonił się komitet, któryby jeszcze w ciągu obecnego roku szkolnego zajął się poruszoną przezemnie kwestją.

Myślę i czuję.

Myślę i czuję, na promieniach ducha
Wznoszę się ponad te ziemskie błękity
Do granic świata, do nadzmysłowości...
Czucie me błądzi, to gaśnie, wybucha,

Gdy badam myślą w mgławice spowity
Świat pełen tworów, świat nieskończoności,
A gdy w te mgliste, nieznane krainy
Rwą s ę me myśli, gdy w ciche zaświaty
Pędzę w marzeniu — w eteru głębiny
Wpadam i patrzę na ziemi tej szmaty:
To chciałbym dosiąść rumaka z wichury
I lotem strzały wznieść się ponad chmury,
Ponad stref ziemskich obmarłe kolisko,
Wpaść jak huragan we gwiazd środowisko,
Zmącić obszaru bezkresnym ogromem,
Ducha potęgą nad gruzów ich złomem
Stanąć . . i pyłu drgające kamienie
Puścić w ruch twórczy, w ciągłe wszechtworzenie

I oto — cud . .
Marzeń i złud . . .
Prawieków myśli szczyt
Zajaśniał już
W promieniach zórz
Tu—poprzez ludzki byt . . .

Może me słowa — to rzucane w próżnię
Kamienie—bez ich dzwięku giną w toni . . .
Panie, wszak los nasz w Twej spoczywa dłoni,
Ty nim kierujesz, Ty swoją prawicą
Rządzisz nad światy rzuconą mgławicą.
Spraw by te duchy miały tam ostoję,
Otwórz przed nimi swe górne podwoje!

A wtedy lęk,
Ludzkości jęk
Nie przejdzie przez Twój próg . . .
Przez życia wir,
Przez smutków kir
Poznają żeś Ty Bóg ! ! !

O więcej, więcej litosnych promieni
Rzuć na tę przystań grzechu i pokuty,
Stojącą w morzu bez kresu i końca . . .
Wydobądź duszę z pośród piekła cieni,
Oswobódz ducha, gdy niemocą skuty,
Daj więcej światła promieni i słońca
Boże, wszak Twoja wszechmocna potęga
Wszystko tu może . . . a Twe władne ramię
Sięga do światów czarownego kręga,
Pozostawiając władzy Twojej znamię . . .
Mógłbyś swej mocy chociaż czastkę jedną
Rzucić na ludzkość . . . znękaną i biedną,

Pragnącą życia, pragnącą w wieczności
Choć odrobinę z Twojej szczęśliwości;
A wtedy może tego świata dziwy
O miłosierny Boże, i straszliwy,
Będą nam szczęściem, weselem, radością.
Serca ku Tobie przepełnią miłością . . .

Tam gdzie Twój tron
Tam hymnu dzwon
Wciąz chwałę będzie brzmiał,
A jego dźwięk,
Zgłuszywszy lęk,
Serc ludzkich rytmy grał . . .

Kutno, dn. 25/VII 21 r. **Jotes.**

Do Pieśni.

Graj Pieśni, dzwoń pieśni
W anielski ton,
Niech z wieży kościóła
Dzwięczny brzmi dzwon!
Niech polne koniki
Cicho nucą,
Niech brzozy płaczące
Gną się i smucą!
Niech roje pszczół złote
Srebrnie brzęczą . . .
— Mień w barwy się pieśni,
Błyskaj tęczą!!
Niech zabrzmi pieśń srebrna
W spiżowy dzwon,
Niech pójdzie po świecie
Anielski ton!
Niech pójdzie pieśń srebrna
W zamdloną dal,
Niech przędzą osnuje,
Stłumi ból i żal! . . .

Borowik, kl. IV.

Płock, d. 8. V. 1921 r.

ZE SZKOŁY i ŚWIATA.

RUCH SPORTOWY. Wiosna w całym majestacie zbliża się do nas w szybkiem t e m p i e i wysyła naprzód silne promienie słońca, aby obudziły śpiących.

Jakoż przyroda zaczyna budzić się do życia, a tysiące niebieskich śpiewaków głoszą ziemi pieśń rozkoszy i wesela, napełniają duszę człowieka jakiemś dziwnem nieprzepartem pragnieniem życia i szczęścia, a myśl ludzka wylatuje gdzieś w zaświaty, w bezkres. Teraz dopiero zdaje sobie człowiek sprawę z tego, że życie jego w okresie zimowym snem było, że dusił się w zimowej martwocie nietylko fizycznie, ale i duchowo. Aż oto słońce rzuciło swój życiodajny czar na ludzi, zbudzili się oni i poczuli, że szybciej płynie im krew w tętnicach i silniej bije serce. Pomiędzy innemi objawami nowego wiosennego życia sporty wogóle a footbal w szczególności zajmuje jedno z pierwszych miejsc, zwłaszcza, ze zainteresowanie się tym sportem jest powszechne, a uprawianie go wchodzi w nałóg. Wystarczy zaobserwować niektóre klasy, niechętnie dość uczęszczające na lekcje gimnastyki, że obecnie każdą wolną godzinę, nawet pauzy wyzyskują na urządzanie meczów. Koledzy, którzy czuli wstręt do ćwiczeń gimnastycznych, dziś są najzacieklejszymi zwolennikami footbalu i meczów. Oczywiście, że piłka nożna wyrabia nietylko sprężystość mięśni nożnych, ale i szybkość decyzji, sprawność działania a przedewszystkiem spaja niejako członków jednej partji we wspólnej myśli i działaniu.

Jednak gra w piłkę nożną ma w sobie wiele wad i trzeba bardzo umiejętnie w tej kwestji postępować. Przedewszystkiem nie należy wprost dawać footbalu młodszym chłopcom do klasy III włącznie, gdyż przemęczenie powoduje często bardzo smutne następstwa, A o przemęczenie w grze w piłkę nożną nie trudno. Kiedy już dwie partje rozpoczną grę, to wszystkie siły wytężają, aby dopiąć celu. Wyrabia się więc niezdrowa konkurencja, która często paczy charakter człowieka i może zaciążyć na jego przyszłem życiu.

W roku zeszłym najwięcej żywotności wykazał Harcerski Klub Sportowy „Kutnowianka". Prawdopodobnie i w tym roku H. K. S. będzie urządzał mecze, które tak licznie były nawiedzane przez publiczność Kutnowską.

U nas jednak w szkole wartoby pomyśleć oprócz footbalu i o innych sportach mniej męczących i wyczerpujących, a równie pożytecznych i miłych.

WYCIECZKA DO KOŁA I KONINA. Z wiosną i w ruchu wycieczkowym widać pewne ożywienie. Na najbliższą przyszłość po świętach zapowiada się wycieczka naukowa do Koła, Konina ewentualnie i innych sąsiednich miast. Wycieczkę organizuje p. prof. Urban w celu zwiedzenia fabryki fajansu. Bliższych jednak wiadomości co do tej wycieczki brak.

TERMIN EGZAMINÓW MATURALNYCH. Dowiadujemy się z Dyrekcji Gimnazjum, że egzaminy maturalne w tym roku odbędą się w drugim terminie t. j. koło 11 czerwca, koniec zaś egzaminów koło 21 czerwca.

PILNA SPRAWA. Bezpośrednio Po Św. Bożego N. wywieszono na drzwiach sklepiku szkolnego ogłoszenie, że jest on zamknięty z powodu rocznego spisu remanentu. (to samo ogłoszono i w naszym miesięczniku „Przebojem“) Dzięki Bogu już trzeci miesiąc upływa w nowym roku, a spisu jeszcze nie ukończono widocznie, gdyż mimo licznych nalegań sklepiku dotąd nie otworzono. Istotnie jest to opieszałość wprost karygodna. Uczniowie muszą kupować zeszyty, ołówki, farby i inne materjały na mieście, naturalnie drożej i w gorszym gatunku, gdy w szafie sklepiku jest pełno materjału, tylko niema kto sprzedawać. Trudno przypuścić, aby się nikt u nas nie znalazł, odpowiedni na stanowisko sprzedającego. Najwyższy czas, aby Zarząd Br. P. wejrzał w tę sprawę i przynajmniej na tej drodze istotnie pomagał w czemś kolegom.

FERJE ŚWIĄTECZNE. Ferje wielkanocne rozpoczynają się 27/III popołudniu i trwać będą do 9 ew. 10 kwietnia włącznie.

Z HUFCA HARCERSKIEGO. Komenda hufca harcerskiego w Kutnie donosi nam, iż Komendantem Hufca od dnia 17 lutego 1923 r, został mianowany p. prof A. Krajewski, przyboczuym Hufca F. Pietrzak.

Rozwiązanie łamigłówki i szarady z 3 zeszytu „Przebojem“.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Lelewski kl. 3. Brzozowska Irena, Dudziński kl. 4. Kurski kl. 4. Sowiński kl. 4. Morawski, Tatar, Śmiechowski, Kazimierowicz, Dąbrowski, Ciechowicz.

Nagrodę wylosował Śmiechowski z Syndykatu.

KURS DLA INSTRUKTORÓW SAMOPOMOCY. W dniu 7/IV odbędzie się w Warszawie staraniem Związku Samopomocy kurs jednodniowy dla Instruktorów.

Zarząd „Br. P.“ w naszem gimnazjum wysyła na ten kurs dwóch delegatów z pośród uczniów.

KOMUNIKAT. Ogólny wiec rodzicielski w sprawie budowy sali gimnasycznej naszego gimnazjum odbędzie się dn. 8 kwietnia o godz. 1-ej w południe w sali gimnazjum a nie w teatrze. Spodziewamy się. że w tym wiecu wezmą udział nietylko wszyscy rodzice lecz i szersze koła społeczeństwa, interesującego się wykształceniem młodzieży. Sprawa bardzo ważna. Jeśli bowiem nie będziemy mieli sali gimn., to czeka nas z początkiem przyszłego roku zamknięcie klasy pierwszej lub zwinięcie nauki gimnastyki we wszystkich klasach, a jedno i drugie byłoby wielką krzywdą dla szkoły. Uznajemy zabiegi i starania p. dyr. Kostry około rozbudowy i ulepszenia naszej uczelni, ale widzimy, że najlepsze jego zamiary nie mogą stać się czynem wobec ciężkiego położenia skarbu państwa. Nietylko nasi rodzice ale i całe społeczeństwo powiatu Kutnowskiego powinno czynnie poprzeć piękne wysiłki naszego Dyrektora. Źleby to świadczyło o kulturze naszego powiatu, gdyby jednej szkoły średniej nie mógł wystawić i należycie wyposażyć. Sporadyczne objawy ofiarności budzą w nas lepszą nadzieję. Oto W. P. Zawadzki wspaniałomyślnie ofiarował dwie morgi ziemi pod ogród szkolny, W. P. Chelchowscy kilkadziesiąt drzewek owocowych, a Zarząd Dóbr Krośniewice w osobie W. P. Murzynowskiego sto drzewek parkowych. Szlachetnym ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowanie. Vivant sequentes!!

KRONIKA.

DEKLAMATOR. Dnia 21 lutego b. r. przybył do nas p. prof Dulęba, deklamator, którego mieliśmy sposobność podziwiać już raz przed 3-ma laty. Uczniowie wysłuchali deklamacji w dwóch partjach, oddzielnie klasy starsze i młodsze.

Występ swój dzieli pan Dulęba na dwie części. Najpierw wygłasza utwory o treści poważnej, patrjotycznej, drugą część stanowią deklamacje lżejsze o formie żartobliwej i satyrycznej. Znakomita dykcja i modulacja głosu oraz mimika twarzy, mimo podeszłego wieku p. D. zyskały mu uznania i huczne brawa. Przyjazd jego stanowi bardzo miłe urozmaicenie wśród naszego szarego, szkolnego życia.

Tym razem z działu poważnego usłyszeliśmy: z „Pana Balcera w Brazylji" — Konopnickiej — „Kazanie" „Generał Sowiński", „Bitwa pod Racławicami" i „Kwiczoł". Z działu wesołego deklamował p. Dulęba: Gawalewicza „Rozmowa 8-mio klasisty z panną na balu" (jest to satyra na prostactwo i niewyrobienie towarzyskie kobiet). Rodocia — „Satyra" i inne.

SEANS MAGICZNY. Dnia 22-III wszyscy uczniowie za opłatą 400 mk., na 5-ej lekcji uczestniczyli w seansie magicznym, który urządził przybyły z Warszawy p. N. Na wstępie zaznaczył on, że będzie pokazywał różne dziwy, jednak bez pomocy szatana lub innych zaziemskich, nadprzyrodzonych sił, jak sądzą ludzie nieświadomi. Wszystkie eksperymenty magiczne polegają tylko na zręczności palców. Najpierw byliśmy świadkami stwarzania czegoś z niczego, następnie zmiany materji (papier w chusteczkę jedwabną, woda w konfetti i t. d.) Dodać jednak należy, że wszystkie owe cuda robiły się po kilku manipulacjach czarodziejską laseczką, która nawiasem mówiąc była znacznej grubości i chyba tylko kształtem przypominała laseczkę a raczej pałeczkę. Na pomocników zaprosił p. N. dwu młodszych kolegów. Z nimi wyprawiał magik nowe dziwy. I tak, pieniądz, który przez chusteczkę trzymał „pan Stanisław" w palcach, zniknął w zagadkowy sposób i wreszcie znalazł się w nosie pomocnika. Bardzo ciekawe były manipulacje z kilkunastu kołami mosiężnemi. Największe jednak zaciekawienie wzbudziła zamiana kulki papierowej w sześć budników, wyciąganych kolejno ze starego cylindra.

OSOBISTE. Pan Dyrektor Kostro powrócił dn. 17-III z kuracji i objął urzędowanie.

PODZIĘKOWANIE Zarząd Br. P. składa serdeczne podziękowanie Szanownemu panu Danglowi z Bielawek, za powtórną hojną ofiarę 50.000 mk na rzecz powyższej instytucji.

OBCHÓD KOPERNIKOWSKI. W sali teatru miejskiego w dniu 16 marca b. r. odbył się staraniem „Br. P." przy Gimnazjum wieczór muzyczno wokalny ku czci Mikołaja Kopernika. Początek o godz. 8 m. 15 wiecz. Frekwencja słaba

Program wieczoru poprzedził referat kolegi Zaczkiewicza, który w krótkich i dobitnych słowach skreślił sylwetkę naszego astronoma — genjusza. Następnie chór uczniowski i orkiestra naprzemian popisywały się swojemi programami

Wreszcie kol. Starnawska wypowiedziała wiersz Deotymy o Koperniku, nagrodzony hucznemi oklaskami. Program zakończyła orkiestra 37 p. p. pod batutą p. Rulca, najlepiej wywiązaca się zawsze ze swej roli.

WIECZÓR UROCZYSTY Z OKAZJI IMIENIN MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO Koła inteligencji Kutnowskiej urządziły wspólnie z garnizonem 37 p. p. w dniu 19 marca z okazji imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego wspaniałą akademję. Sala kina Moderne już przed godz. 8-mą szczelnie była wypełnioną publicznością.

Program rozpoczęła orkiestra odegraniem Hymnu Narodowego. Działalność Józefa Piłsudskiego, jako wodza legjonów, a potem Wodza Naczelnego i Naczelnika Państwa na tle panujących stosunków skreślili: pp. Strzeżysław Bowbelski i poseł dr. Polakiewicz,

Wieczór zakończył się śpiewem artystki opery petersburskiej, deklamacją p. dyrektorowej Kostrowej oraz występami chóru nauczycielskiego i orkiestry 37 p. p.

ZEBRANIE RODZICÓW. Dnia 25-III odbyło się w Gimnazjum okresowe zebranie rodziców. Frekwencja słaba. Zebranie uchwaliło dopłacać do wyznaczonej przez rząd sumy 20 000 Mk za zużycie materjałów szkolnych po 9.000 od każdego ucznia.

Ogłoszenia.

Adres Redakcji i Administracji:
ul. T. Kościuszki, Gimnazjum Państwowe Męskie.

Redaktorzy: Odpowiedzialny W. BLOCH
E. FILIPOWICZ.

Wydawca: Zarząd Bratniej Pomocy w osob. prof. URBANA

Druk J. Celkowskiego w Kutnie.